Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2

Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 28 marca 1930. Nr. 13.

Sprawy palestyńskie na pierwszym planie.

(Z posiedzenia Komitetu Akcyjnego w Londynie).

Spodziewam się, że szanowni czytelnicy dobrze mnie zrozumią. O ile twierdzę, że sprawy palestyńskie zajęły pierwsze miejsce przy obradach obecnej sesji Komitetu Akcyjnego organizacji sjonistycznej, nie znaczy to bynajmniej — byśmy się zajmowali innemi sprawami, oprócz palestyńskich. Sjonizm bowiem jako ruch wszechświatowy niema żadnych innych celów prócz odbudowy Palestyny, a wszelkie nasze obrady i poczynania są skierowane tylko ku zrealizowaniu tego zaszczytnego celu. Problem palestyński dzieli się jednak na różne działy, a mianowicie: polityczny, finansowy, organizacyjny i inne, które to działy razem tworzą jeden wspólny centralny **problem palestyński**. Są jednak zagadnienia, które dotyczą konkretnej Palestyny. Problemem tym jest sprawa **ziemi palestyńskiej**. Zagadnienie to jest — niechaj wolno mi będzie użyć określenia b. premjera Bartla — rzeczywistą rzeczywistością Palestyny. W tem też znaczeniu należy zrozumieć nagłówek niniejszego listu.

— Zaraz po otwarciu obecnej sesji Komitetu Akcyjnego jednomyślnie uchwalono zmienić porządek dzienny sesji, a sprawę ziemi w Palestynie wysunąć na pierwsze miejsce. Żaden z nas nie lekceważy politycznej sytuacji w Palestynie. Wszyscy jednak, bez jakichkolwiek umotywowań z którejkolwiek bądź strony czuliśmy, że musimy dać jasną i godną odpowiedź na smutne wypadki sierpniowe. Odpowiedzią tą było wysunięcie sprawy ziemi w Palestynie na pierwsze miejsce. Tą uchwałą daliśmy wyraz naszemu dążeniu, by bez względu na sytuację polityczną z wzmożoną energją i z zdwojonym wysiłkiem dalej budować naszą Palestynę.

Historja sjonizmu uczy nas, że najlepszym argumentem politycznym był zawsze konkretny czyn. Wiadomo, że praca chowewe-sjonistów, a w szczególności praca barona Rotszylda, dokonana w Palestynie w czasie, kiedy jeszcze nikt nie marzył o sjonizmie politycznym, że ta **apolityczna** praca ma największy udział w naszych sukcesach **politycznych**.

Nawet stary jiszuw, nawet ci starzy chalukowcy, którzy udali się do Palestyny, by tam umrzeć, nawet oni, których z pewnością nie można podejrzywać o tendencje polityczne, mają wielki udział w naszych sukcesach **politycznych** w latach 1917—1921. Zasługi ich polegają na tem, że stworzyli konkretne wartości, które są zawsze najważniejszym argumentem.

Dla uzasadnienia powyższego twierdzenia chcę przytoczyć tylko sprawę Transjordanji. Ważną tę historyczną część Palestyny straciliśmy mimo deklaracji Balfoura i mimo mandatu. A to tylko jedynie z tego powodu, że nie mieliśmy tam żadnych konkretnych pozycyj. Gdybyśmy jednak mieli w Transjordanji kilkuset chalukowców, kilka kolonij z kilkoma dziesiątkami kolonistów żydowskich, to z wszelką pewnością nie zabranoby nam tej ważnej części Palestyny.

Dlatego też należy to uważać za zdrowy objaw iż przywódcy sjonizmu ze wszystkich krańców świata, zebrawszy się do wspólnego stołu w okresie pełnym niebezpieczeństw politycznych, odrazu przystąpili do stwarzania nowych konkretenych faktów, do powiększenia naszego stanu posiadania w Palestynie.

Jednomyślne przyjęcie wszystkich wniosków Usyszkina, nadających Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu wielki rozmach i szerokie pole do działania w dziedzinie zakupywania ziemi w Palestynie świadczy o tem, że sjonizm kroczy dalej po swej dawnej linji, po linji konkretnej twórczości.

To też przeciwnicy nasi w zrozumieniu znaczenia konkretnych pozycyj, zwalczają nas tą właśnie bronią. Ich ataki idą właśnie w kierunku uniemożliwienia nam powiększenia jiszuwu palestyńskiego i powiększenia naszego stanu posiadania w Palestynie.

Konkretna Palestyna zajmuje pierwsze miejsce nietylko na obradach Komitetu Akcyjnego, lecz w całym ruchu sjonistycznym, w całem żydostwie.

London, 18 Adar 5690. **Joachim Neiger.**

Samopomoc i kredyt.

Referat p. J. Heumana, wygłoszony na Zjeździe gosp. w Krakowie 23 marca 1930 r.

W wymownych słowach, w trafnem i głębokiem ujęciu obecnej fatalnej sytuacji gospodarczej w Polsce, zobrazowali szanowni przedmówcy powagę i grozę chwili.

Wszystkie trzy kategorje naszego ustroju gospodarczego odczuwają ciężki kryzys ekonomiczny. I rolnictwo i przemysł, w wzmożonej jednakowoż mierze handel. Ale i w handlu należy zróżnickować głębię upadku, stopień nędzy pojedynczych warstw.

Tą warstwą, która — że tak powiemy — na samem dnie się znajduje, jest kupiectwo żydowskie.

Kupcowi polskiemu jest obecnie nie bardzo dobrze — tego nie negujemy, ale przecież znajduje w przeróżny sposób poparcie sfer rządowych i całego polskiego społeczeństwa, trzyma się jakoś i radę sobie daje, podczas gdy upadłości i zamykanie warsztatów pracy w kupiectwie żydowskiem zastraszające przybierają rozmiary.

Znaczyłoby nosić sowy do Aten, jeżeli się twierdzi, że nasz wadliwy system podatkowy przyczynił się w głównej mierze do ruiny naszego stanu kupieckiego. Nie od rzeczy jest wspomnieć tu o ciekawym fakcie, który rzuca snop światła na tę kwestję. Jest to udzielona w ubiegłym roku przez byłego premiera p. Bartla odpowiedź delegacji Związku Tow. Kupieckich w Poznaniu, żalącej się na nadmierne, rujnujące podatki, że z powodu „metod" kupiectwa żydowskiego wytworzyła się atmosfera nieufności społeczeństwa polskiego względem całego stanu kupieckiego w Polsce. A to „psychiczne" ustosunkowanie się społeczeństwa polskiego było według p. Bartla jedną z przyczyn dzisiejszego antykupieckiego systemu podatkowego. P. Bartel przyznaje, że sfery rządzące, chcąc godzić w egzystencję — łagodnie powiedziawszy — niesympatycznego kupiectwa żydowskiego, nie wzdragały się poświęcić i polskiego kupiectwa przez nakładanie nadmiernych podatków na cały stan kupiecki.

Jakie plony ta bezpodstawną i bezrozumną ambicją spowodowana siejba przyniosła, widzimy dziś naocznie.

Nie tu miejsce na wyliczanie błędów i fałszywych pociągnięć prawie wszystkich w nowoodbudowanej Polsce rządów, będących przecież emanacją swego społeczeństwa, — nie tu miejsce na same narzekania i żale, na manifestacje i demonstracje. Celem naszego dzisiejszego zebrania jest, aby w tej ciężkiej dla żydostwa w Polsce chwili rozważyć sine ira et studio spokojnie i beznamiętnie wszelkie możliwe środki, któreby nas mogły wybawić z tej toni, w której się obecnie znajdujemy, abyśmy mogli przetrwać ten straszliwy kryzys.

Krótki katechizm gospodarczy pouczy nas tu w najprostszy sposób o obecnej sytuacji.

Co w Polsce mamy, a czego nie mamy?

Mamy naturalne bogactwa krajowe, mamy żyzną ziemię, mamy skrzętną i pracowitą ludność, a pieniędzy nie mamy. Dlaczego? Bo przeróżne nadmierne podatki naruszyły i przeważnie pochłonęły naszą substancję majątkową.

Czemże płacimy nasze zobowiązania, jeżeli pieniędzy nie mamy?

Wekslami.

W jakiże sposób wykupujemy płatne weksle?

Nowymi wekslami.

Jakże długo będzie można płacić wekslami za płatne weksle?

Dopóki stanie pieniędzy na kupno blankietów wekslowych.

Zakrawa to na żart, niestety na smutny żart, ale żart ten niedalekim jest od prawdy.

Na czoło zagadnień gospodarczych wysuwa się obecnie problem kredytu. Wyczerpane i zněkane kupiectwo łaknie kredytu, jak wyschnięta gleba wody. A na nieboskłonie gospodarczym nie widać na razie żadnej chmurki, którąby nam zapowiadała w bliskim czasie ten upragniony i orzeźwiający deszcz.

Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego w bardzo skąpej tylko mierze udzielają kredytów kupieckich, a w kolejności programu udzielić się mających kredytów umieścił Bank Gospod. Krajowego handel na samym szarym końcu.

Banki prywatne, uprawiając coraz ostrożniejszą politykę kredytową, restryngują coraz więcej udzielone dotychczas kredyty, tak, że kupiec zmuszonym jest na rynku prywatnym szukać kredytu. Dostatecznie znaną jest wysokość stopy procentowej, której kredyt uliczny żąda i który wszelki zysk przy towarze czyni iluzorycznym.

O długoterminowych kredytach obecnie wogóle mowy niema. Okoliczność ta uniemożliwia ożywienie ruchu budowlanego, sanację tak ważnego i ciężkiego problemu mieszkaniowego i związanego w następstwie z tem problemu bezrobocia, przybierającego coraz groźniejsze rozmiary.

O uzyskaniu pożyczek zagranicznych również obecnie mowy nie ma, — wszelkie starania w tym kierunku są bezskuteczne i tylko przez kredyty towarowe, dobrze się sprzedającemu rentujące, przypływa do nas wąskim korytem kapitał zagraniczny.

Sytuacja więc — jak widzimy — jest bardzo poważna, prawie że rozpaczliwa. A przecież wyjście znaleść się musi. Jeżeli znikąd pomocy spodziewać się nie możemy, to musimy sobie sami pomóc. A samopomoc urzeczywistnić się da tylko przez wspólną pracę, pracę wszystkich za jednego i jednego za wszystkich.

Jest to zjednoczenie czyli kooperacja pojedynczych sił, pojedynczych jednostek w pracę gromadną, w pracę społeczną.

Idea spółdzielczości urodziła się u najbiedniejszych, u bezrobotnych robotników angielskich i stąd zatoczyła coraz szersze, coraz dalsze kręgi poprzez Danję i Niemcy, poprzez Japonję i Amerykę, a obecnie jednoczy ona wiele dziesiątek miljonów ludzi całego świata.

Wszędzie, gdzie ludzkość zdołała wybudować swe gniazda spółdzielcze, tam dąży ona do stworzenia lepszego jutra.

Pomagając innym, pomaga każdy i sobie. Idea spółdzielczości ma też ogromną etyczną wartość, gdyż wychowując swych członków na zasadach samorządu i równości, oraz niesienia pomocy materjalnej i moralnej swemu bliźniemu, dźwiga tem samem człowieka na wyższy szczebel etyki i kultury.

Świadomość, że własnym skromnym funduszem i swoją skromną współpracą przyczynią się do zaistnienia i utrzymania tak ważnej placówki gospodarczej, że przyczynił się bodaj cegiełką pod budowę tak doniosłej i pożytecznej instytucji, pobudza energję życiową nawet najbardziej niezamożnego członka spółdzielni, dodaje mu hartu duszy i wytrzymałości w ciężkiej walce o byt. Jest mu świetlanym promykiem nadziei, że doczeka się kiedyś jaśniejszej przyszłości.

Podczas gdy zagraniczne Związki spółdzielcze mają szereg własnych fabryk, warsztatów, instytucyj kredytowych, własnych domów towarowych, kooperatyw spożywczych, zakładów drukarskich, dzienników, a nawet całych miast ogrodowych, to u nas Żydów w Polsce ruch spółdzielczy w bardzo słabym rozwija się tempie i na bardzo skromne wskazać może rezultaty.

U nas Żydów zaczynają się przedewszystkiem rozwijać kooperatywy kredytowe. My Żydzi z swoją odrębną strukturą gospodarczą, z swoimi specyficznemi, oddzielnemi warunkami społecznemi staramy się w szczególności o rozbudowę kooperatyw kredytowych, pomagających w pierwszym rzędzie kupcom i rzemieślnikom.

Spółdzielnie kredytowe są bowiem temi źródłami użyźniającemi wyschniętą glebę, przysparzającemi nowe soki gospodarcze pracującym sferom handlowym i rzemieślniczym. Dlatego też skierować należy obecnie cały wysiłek i trud do stworzenia u nas jak najgęstszej sieci tych placówek.

W zrozumieniu i zrealizowaniu tej myśli idą nam nasi bracia z Ameryki na rękę, zasilając Związek żydowskich spółdzielni w Warszawie znacznemi funduszami, który je rozdziela między poszczególne spółdzielnie. Nie jest to darowizna, tylko pożyczka kilkuletnia, po stosunkowo taniej stopie procentowej. Nasi szlachetni i praktyczni bracia w Ameryce, w ocenieniu ważności tych placówek, uzależniają jednakowoż swoją pomoc od współpracy materjalnej naszego społeczeństwa żydowskiego, które musi odpowiednią ilość udziałów wykupywać, jeżeli chce dla swoich spółdzielni uzyskać pożyczkę z Jointu, wzgl. z fundation.

Chcą słusznie, abyśmy stanęli na własnych nogach, abyśmy posiadali nasz własny kapitał i abyśmy w niedalekiej przyszłości obeszli się bez obcej pomocy.

Zakładanie i rozrost spółdzielni kredytowych jest dla nas kategorycznym imperatywem. Mylnem byłoby zapatrywanie, że takie kooperatywy służą tylko drobnemu kupiectwu i rękodziełu. Umiejętnie kierowana spółdzielnia może się stać oparciem finansowem i dla średnich i zamożniejszych sfer handlowych i przemysłowych. Każda spółdzielnia ma buławę marszałkowską w tornistrze — od nas samych to zależy.

Dlatego też żaden kupiec, przemysłowiec i rękodzielnik żydowski nie powinien stać zdala od ruchu spółdzielczego, gdyż przez wykupno udziałów przez wkłady oszczędnościowe, przez przeprowadzenie wszelkich transakcyj handlowych w spółdzielni kredytowej, popiera owocną i zbawienną działalność tego ruchu, mającego na celu nietylko poprawę ekonomiczną ludności żydowskiej, dźwignięcie jej z obecnego katastrofalnego położenia, ale uczynić najszersze ich sfery naprawdę produktywnemi.

W rozwoju ruchu spółdzielczego leży nasze wyzwolenie gospodarcze.

KĄCIK HIGJENICZNY.

Próżność a zdrowie.

Próżności, obracającej się w naturalnych granicach, nie można uważać za wadę. Zwłaszcza u dziewcząt widzi się chętnie, gdy się dobrze ubierają i na swój wygląd zewnętrzny zważają.

Chorobą, a nawet niebezpieczną, stać się może próżność, gdy dziewczęta czynią starania, by schudnąć i zblednąć. Z tą nieszczęsną manją, wzgl. epidemją, która działa zaraźliwie, spotkać się można często u dziewcząt, będących w okresie rozwoju. Czerstwy wygląd i silna budowa ciała jest w oczach tych dziewcząt nieestetyczna i bez uroku. Postać eteryczna i blada cera budzi wielki zachwyt u towarzyszek, ale nie u ludzi rozsądnych. Sztucznie wywołana bladość i chudość jest doskonałym miernikiem ograniczoności, na którą te dziewczęta cierpią. Przez zmniejszenie racji żywnościowej i gwałtowne tłumienie głodu, traci się prędko na wadze. A w pomoc przychodzi i tutaj przemysł, ciągnący zyski z głupoty ludzkiej i poleca pozornie niewinne środki do schudnięcia. Wraz ze zmniejszeniem się wagi ciała, staje się wygląd zewnętrzny bardziej eteryczny, a może nawet dystyngowany, ale równocześnie wzrasta bezsilność i ogólne wynędznienie. Gdy waga ciała spada o 20%, zmniejsza się cielesna i duchowa sprawność o 40%; zdrowe, świeże i kwitnące przedtem dziewczęta stają się nietylko chude i blade, ale też chore. Znikła świeżość młodzieńcza i to niejednokrotnie na zawsze.

Tę niebezpieczną manję powinny szkoły i rodzice zwalczać przy pomocy wszystkich, do dyspozycji im stojących środków, a odpowiednie uświadamianie przez lekarzy szkolnych musi rodziców przekonać, że troskliwa opieka i obserwacja lekarska jest rzeczą konieczną. **Dr Edward Szalti.**

Wezwanie.

Wzywam tą drogą WP. Inż. M. ENGELHARDTA do wywiązania się ze słowa honoru, danego mi przed dwoma miesiącami we wiadomej mi sprawie, które to zobowiązanie miało być zrealizowane w przeciągu dni 14-tu. Benzjon Zangen.

Aufgebot.

Es wird zur allgem. Kenntniss gebracht

1. dass der Reisender Michael Bobker wohnhaft in Berlin

2. mit der Braut Frl. Laja Wymyslner wonhaft in Żmigród die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebotes hat in der Gemeinde Berlin und in Żmigród ze geschehen. Etwaige Ansprüche sind an das Standesamt 8 Berlin Nr. 43 Georgenkirchstr. 2 binnen 2 Wochen zu erheben.

Żmigród, den 24 März 1930. **Der Standesbeamte.**

MOSZE SMILAŃSKI.

7)

Zmira.

Autoryzowany przekład z hebrajskiego

Chaima Friedmana.

(Ciąg dalszy).

13.

Do Pisga już nie powróciłem. Kolega Jehoszua również opuścił Pisgę.

Minęło kilka miesięcy. Obietnicy danej towarzyszowi nie dotrzymałem. Nie pisałem mu. Kilkakrotnie zabierałem się do pisania, niczego jednak nie napisałem. On do mnie również nie pisał. Pewnego ładnego poranku, z początkiem zimy, otrzymałem list od Jehoszuy. Na widok jego równego, podłużnego pisma, ogarnęło mnie uczucie radości i niepokoju równocześnie.

Kolega pisał mi, że opuścił Pisgę i osiedlił się w Imkiji.

Zadrżałem. W Imkiji szerzyła się febra w zastraszający sposób i pociągnęła już za sobą kilka ofiar. Z końcem lata wszyscy koloniści opuścili Imkiję. Przecież Jehoszua naraża swe życie na niebezpieczeństwo! Czyż nie słyszał w Pisga o tem, co się dzieje w Imkiji?

Jehoszua wiedział i pisał, że właśnie w takim czasie my młodzi, przyjeżdżający do Palestyny w poszukiwaniu za naszym Bogiem, powinniśmy udać się do niebezpiecznej Imkiji.

„Czyż można dopuścić do opustoszenia żydowskiej kolonji? My młodzi musimy nad nią czuwać. Jeśli umrzemy — to cóż? Przecież za nasz ideał umrzemy! Po co zresztą myśleć o śmierci w czasie, kiedy stoimy przed wielkiemi, świętemi zadaniami, pełnemi uroku życia i pełna walki"...

Oto słowa kolegi. Zaproponował mi, abym również przyjechał i razem z nim pracował. Wyraził też w tym liście swą nadzieję, że młodzież, świadoma swych obowiązków wobec zagrożonej Imkiji spełni swe zadanie.

„A Zmira?..." — przeszła myśl przez moją głowę. — „Czyż zgodziła się na jego przesiedlenie się do Imkiji, mimo grożącego tam jego życiu niebezpieczeństwa? A może nie wyznała mu swej miłości? A może wyznała mu, lecz on nie kochając jej wzajemnie, opuścił ją?"

W liście kolegi nie było nawet wzmianki o Zmirze.

Do Imkiji nie pojechałem. Nie z obawy przed febrą. Nie ominęła ona mnie też i w Judei, lecz z powodu małej przestrzeni, dzielącej Imkiję od Pisgi...

14.

Minął jeszcze rok. Nagle zapragnąłem pojechać do Imkiji. Zmira?... Nie. W mojej pamięci stopniowo zatarło się wspomnienie o niej. Odnowiłem bowiem mój stosunek z dziewczyną o błękitnych oczach. Oczy te, aczkolwiek straciły już na pierwotnym wdzięku, gdyż wobec blasku oczu Zmiry były one zbyt blade, to jednak posiadały one jeszcze tyle siły przyciągającej, by uspokoić burzę mego zbolałego serca. W wolnych chwilach spacerowaliśmy razem w polu i winnicach. Czasami siadaliśmy pod cienistem drzewem, czytając książki. Koleżanka moja bowiem interesowała się książkami bardziej niż Zmira. Jednem słowem — znalazłem w niej dobrego towarzysza. Serce me uspokoiło się. Cóż więc ciągnęło mnie do Imkiji? Jehoszua. Nagle ogarnęła mnie nieprzezwyciężona ochota zobaczenia kolegi, którego tak bardzo kochałem. Chciałem spojrzeć na jego bladą twarz i w jego dobrotliwe, rozmarzone oczy. Słyszeć jego głos, dowiedzieć się o jego planach i nadziejach... Sprawę Zmiry przebaczyłem mu już. Czyż kiedyś miałem do niego żal? Nie. Czułem tylko straszny ból, który nie pozwolił mi zostać w towarzystwie Zmiry i Jehoszua. Nic więcej. Teraz ból ten już minął, a ja całą duszą zapragnąłem zobaczyć Jehoszuę.

Na wiadomość o moim wyjeździe do Imkiji, koleżanka z przerażeniem utkwiła we mnie swe błękitne oczy:

— Do Imkiji? Przecież tam febra!...

— Tylko na kilka dni. Pragnę zobaczyć się z Jehoszuą. Pamiętasz go przecież.

— Tak! Śliczny był...

I ona! Boże, cóż te dziewczęta widzą w tym Jehoszua?

15.

Jehoszua zmienił się bardzo. Twarz jego schudła, mając jakąś dziwną, zielono-żółtą cerę. Oczy pogłębiły się, rzucały płomienne iskry.

On się mną bardzo ucieszył. Czułem, że i on tak tęsknił za mną, jak ja za nim.

— Jehoszua, co się z tobą dzieje? Dlaczego tak źle wyglądasz?

— Źle?... Nic nie szkodzi. Jestem zdrów. Słowo daję, że jestem zdrów!

Spojrzałem na niego z niedowierzaniem. Jego „zdrowie" było mi podejrzane.

Zaczął mi opowiadać cudy o Imkiji, o jej tłustej glebie i o jej cudownej przyszłości.

— W przyszłości Imkija będzie pierwszem żydowskiem miastem portowem. Imkija ma ładny port. Klimat jest dobry. Słowo daję, że dobry klimat!... W zimie Imkija jest istnym rajem. W lecie trochę trudniej z klimatem. Ale to przejdzie. W ostatniem lecie zmarło tylko pięć osób...

— Tylko? A ile osób liczy cała kolonja?

— W lecie było mało, ale teraz mamy już pięćdziesiąt.

Milczałem. Przyjaciel dalej opowiadał o Imkiji i jej przyszłości. O Zmirze nie wspomniał ani słówka.

Poszliśmy oglądać kolonję. Poprzez pagórki i doliny zdążyliśmy do morza. Stanęliśmy na pagórku. Nowa kolonja była doprawdy ładna. Dolina Szaron zamknięta z jednej strony rozległem morzem, a z drugiej strony łańcuchem gór.

— Ładna? — zapytał kolega, a jego oczy promieniły bezgranicznem szczęściem.

— Ładna! — przyznałem się, lecz w duszy myślałem sobie: „Znam coś ładniejszego"...

A o tej piękności Jehoszua milczał.

On nie mówił, a ja się nie pytałem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ostatni krok.

Tydzień Domu Zdrowia Akademika Żydowskiego od 23 marca do 3 kwietnia 1930 r.

ODEZWA.

W Worochcie tworzy się wielkie dzieło. W uroczym zakątku Karpat, między Worochtą a Woronienką, stanie niebawem twór niespożytych sił żydostwa polskiego — **Dom Zdrowia Akademika Żydowskiego.**

W okresie kryzysu gospodarczego, którego ostrze w pierwszym rzędzie zwraca się przeciwko społeczeństwu żydowskiemu, w czasach wymagających od nas wielkich ofiar na rzecz Erec, potrafiliśmy porwać się do dzieła, którego powodzenie stało ze względów natury materjalnej pod wielkim znakiem zapytania.

Było to przed siedmiu laty. Gruźlica szerzyła się w zastraszający sposób wśród mas żydowskich. Opłakane warunki, w których niejeden akademik żydowski przepędzał studja, rzucały go na pastwę tej okrutnej zarazy.

Przed Żydem zamknęły się podwoje domów akademickich i niejednokrotnie okoliczność ta wtrąciła go w warunki mieszkaniowe, przed których opisem wzdryga się pióro. A kiedy chory akademik żydowski, którego nie stać na luksusowe lecznice, zjawiał się u progu akademickich sanatorjów, paragraf aryjski lub w najlepszym razie norma procentowa stawiały go — jak to się i dziś dzieje — poza nawias możliwości wyzdrowienia.

Wtedy to garstka młodych akademików lwowskich rzuciła śmieszną wprost na owe czasy myśl budowy sanatorjum akademickiego. Z uśmiechem niedowierzania przyjęto zamierzenia tej grupy, która przy Komitecie Wykonawczym środowiska lwowskiego stworzyła sekcję budowy Domu Zdrowia po to, by już w krótkim czasie pozyskać dla sprawy szereg jednostek z pośród starszego społeczeństwa i stworzyć odrębne, swą działalnością całe państwo obejmujące, Towarzystwo — Dom Zdrowia Akademika Żydowskiego.

Wypadki potoczyły się odtąd szybkim trybem. Żydostwo Lwowa umożliwiło rychło zakupno czteromorgowej parceli, położonej w najpiękniejszym bodaj punkcie Worochty, subwencje, tudzież pożyczki władz rządowych i samorządowych, oraz szczodre datki Żydów wschodniej Małopolski sprawiły, iż dziś, po pięciu latach, wznoszą się już mury Domu Zdrowia, czekające wykończenia, by móc już z początkiem następnego roku akademickiego otworzyć swe podwoje dla chorego studenta żydowskiego.

I w tej właśnie chwili, kiedy Dom Zdrowia czeka wykończenia, całe żydostwo polskie musi zdobyć się na ostateczny wysiłek i **dokończyć dzieła, co chlubą okrywa swych twórców.**

Dom Zdrowia nie nosi charakteru regjonalnego, znajdzie doń dostęp członek każdego środowiska. — nie wolno tedy nadal, jak to dotychczas miało miejsce, obarczać ogromem całej pracy jego jedną dzielnicę, t. j. Małopolskę wschodnią. Całe żydostwo, bez względu na przynależność dzielnicową, musi zyskać świadomość tego, iż nie może zabraknąć nikogo w tak chlubnem dziele.

Uchwały zjazdu, proklamujące akces wszystkich akademików żydowskich do akcji budowy lecznicy akademickiej w Worochcie, nie wywołały dotąd należytego echa. **Przyszła chwila zerwania z dotychczasową biernością, chwila czynu!**

Plan Domu Zdrowia zakrojony jest na wielką skalę: **4-piątrowy budynek sanatorjum wraz z leżalniami, budynki gospodarcze, najnowsze urządzenia techniczne i lecznicze, piękny ogród, oraz plaża,** — oto ogólne kontury planu, któremu w znaczniejszej mierze nadano już cielesne kształty rzeczywistości.

W nadziei, że żydostwo polskie zjednoczy się we wspólnym czynie, by spłacić dług swego sumienia wobec młodego inteligenta żydowskiego, organizuje centrala lwowska w całej Polsce

TYDZIEŃ DOMU ZDROWIA.

Obywatelu Żydzie!

W czasie od 23 marca do 3 kwietnia b. r. stanie w drzwiach Twego mieszkania akademik żydowski i zaprezentuje Ci weksel Twej solidarności narodowej. A wówczas nie pozwól, by założono protest przeciwko Twej ofiarności!

A Ty, akademiku żydowski, z myślą o Worochcie wytrwaj w swej pracy dla chorego kolegi i pamiętaj, że to pierwszy tydzień **Domu Zdrowia.**

Za miejscowy Komitet Domu Zdrowia:
Dr Ehrenfreund, Dr Szalit, Dr Spann, Dr Schönfeld, Gabrjel Osterweil, prezes „Ogniska".

Podziękowanie.

Zarząd Zakładu dla sierót żydowskich w Tarnowie wyraża tą drogą serdeczne podziękowanie **P. T. Firmie Katz & Fleischer w Tarnowie** za łaskawie ofiarowaną materję wełnianą na 5 sukienek dla sierót, mieszczących się w wymienionym powyż Zakładzie.

Związek żyd. Tow. Spółdzielczych w Polsce.

Ekspozytura na Małopolskę we Lwowie komunikuje:

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady rejonowej w obecności członków pp. Dra Silberscheina i Dra Sommersteina (Lwów), dyr. Katza (Czortków), Dra Kleinmana (Przeworsk), Dra Lachsa (Kołomyja), Dra Majbluma (Złoczów), Dra Parnassa (Tarnopol), Dra Probsteina (Przemyśl) i insp. Spindlera).

Na posiedzeniu tem dokonano wyboru prezydjum Rady rejonowej, w osobach pp. Dra Silberscheina jako przewodniczącego i Dra Sommersteina i Dra Majbluma jako zastępców przewodniczącego.

Sprawozdanie z działalności Ekspozytury złożył inspektor Spindler, — ze stanu ruchu, konferencji z „Foudation" w Berlinie i podziału kredytów p. Dr Silberschein. W okresie sprawozdawczym przyjęto do Związku następujące spółdzielnie małopolskie: Bank Ludowy w Horodence, Bank Ludowy w Kamionce Strumiłowej, Związek Kredytowy w Jagielnicy i Centralny Bank Spółdzielczy we Lwowie. Na wniosek inspektora Ekspozytury postanowiono zaproponować Dyrektorjatowi Związku przyjęcie dalszych trzech spółdzielni kredytowych w Małopolsce.

Ze sprawozdania przewodniczącego wynika, że z kwoty 1,500.000 zł. kredytu długoterminowego, ostatnio rozdzielonej przez Związek, spółdzielnie małopolskie otrzymały 300.000 zł. na okres 3 i pół lat za oprocentowaniem 6% w stosunku rocznym. Ponadto Bank dla spółdzielni podwyższył związkowym spółdzielniom w Małopolsce, względnie udzielił po raz pierwszy kredyty redyskontowe w łącznej kwocie 307.000 zł., — tem samem związkowe spółdzielnie małopolskie, zrzeszone w Ekspozyturze we Lwowie, korzystają obecnie w Banku dla Spółdzielni z kredytu długoterminowego w kwocie 600.000 zł.

Na posiedzeniu tem Rada rejonowa zatwierdziła przedłożony przez Ekspozyturę projekt dalszych wniosków kredytowych, który będzie rozpatrywany na sesji Dyrektorjatu w kwietniu b. r.

Szczegółowo rozpatrywano sprawę kredytów dla spółdzielni związkowych w państwowych instytucjach kredytowych, przyczem stwierdzono, że instytucje te odmawiają w wielu wypadkach spółdzielniom naszym kredytu z powodów błahych i nieuzasadnionych, a nieraz nawet z powodu przyczyn wprost wyszukanych. Postanowiono zebrany w tym kierunku materjał cyfrowy zużytkować w związku z zamierzonymi krokami u miarodajnych czynników.

Wobec stwierdzenia przez wszystkich obecnych, że w ulicy żydowskiej, szczególnie w Małopolsce panuje ostatnio dezorjentacja, odnośnie do celów, zadań i metod pracy spółdzielczości żydowskiej, powzięto szereg uchwał, zmierzających do spopularyzowania i należytego oświetlenia istoty i całokształtu tych problemów.

Walne Zebranie org. „Tarbuth".

W sobotę dnia 22 b. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie organizacji „Tarbuth" przy licznej frekwencji członków.

Zebranie zagaił tow. Dr Merz, wyrażając podziękowanie zarządowi Templu, a w szczególności pp. Drowi E. Szalitowi, prof. Zwecherowi i Adolfowi Seidenowi za udzielanie bocznych ubikacyj Templu na kursa języka hebrajskiego, prowadzone przez organizację „Tarbuth".

Sprawozdanie z całorocznej działalności wydziału złożył tow. prof. Kresch. Z sprawozdania tego wynika, że na kursa języka hebrajskiego uczęszczą przeszło 200 osób, że istniejące przy org. koło dramatyczne wystawiło dwie rewje hebrajskie, które zostały przez publiczność przyjęte pełnem uznaniem. Wydział urządził też akademję żałobną ku czci Achad Haama z udziałem tow. prof. Rappaporta z Krakowa. W każdą sobotę odbywały się „Oneg Szabat", w których brały udział liczne rzesze młodzieży.

Szczególną wagę wydział poświęcił werbowaniu członków i sprzedaży kart członkowskich, którą to akcję należy uważać za udaną.

Po złożeniu sprawozdania rozwinęła się żywa dyskusja, w której brali udział pp. Weinberg, prof. Zwecher, Zeichner, Eliezer i Keitsch, poczem wybrano wydział w następującym składzie: prezes Dr Silberpfennig, sekretarz Eliezer, skarbnik Hönigowa, członkowie wydziału: J. Neiger, Dr Merz, Dr Feig, Glück, Herzman, Dr Hela Ladner, Golda Abramowiczówna, Reinholdowa, prof. Kresch, Dresner, Dr Silberman, Grabschrift, Pfeffer, Bieberberg, Szanun, Spanauf, Keitsch.

Stow. żyd. Słuch. U. J. „Ognisko".

W związku z odbywającą się na terenie całej Polski akcją na rzecz dokończenia sanatorjum we Worochcie dla gruźliczo chorych akademików żydowskich, organizuje tutejsze „Ognisko" w następnym tygodniu wielką zbiórkę domową wśród tutejszego społeczeństwa żydowskiego. W Tygodniu Zdrowia Akademika Żydowskiego odbędzie się w sobotę dnia 29 i w niedzielę 30 b. m. o godz. 9 wieczór DANZING w kawiarni „Secesji".

Protektorat nad Tygodniem Zdrowia Akademika Żydowskiego raczyli objąć łaskawie w Tarnowie JWP. Dr Ehrenfreund, Dr Szalit, Dr Spann i Dr Schönfeld.

Społeczeństwo żydowskie w Tarnowie, w zrozumieniu doniosłości tej wielce humanitarnej akcji, przyczyni się zepewne do pomyślnnych rezultatów tejże akcj.

Zarząd „Ogniska" na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem dnia 25 b. m., uchwalił zaofiarować drzewko w lesie Balfoura na imię posła Dra Thona z okazji Jego jubileuszu 60-lecia.

O pożyczkę dla gminy.

Burmistrz Dr Skowroński wrócił przed kilku dniami z Warszawy, dokąd udał się celem prowadzenia pertraktacji w sprawie uzyskania pożyczki w kwocie 1,500.000 zł. w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników umysłowych we Lwowie.

Ministersta Skarbu i Opieki Społecznej przyrzekły poparcie, a gdy również Min. Spraw Wewn. udzieli swej zgody, pożyczka w najbliższym czasie zostanie zrealizowaną.

Z kroniki żałobnej.

W sobotę 22 b. m. zmarł radny ś. p. Michał Niedzielski. — Zmarły był przez długie lata prezesem Izby rękodzielniczej, członkiem Komisyj podatkowych, radnym miejskim, oraz asesorem poprzedniego Magistratu.

Pogrzeb odbył się poniedziałek dnia 24-go b. m. przy licznym udziale publiczności, władz komunalnych i różnych związków.

Rada gminna przybyła na pogrzeb in corpore.

Podziękowanie.

Zarząd Zakładu dla sierót żydowskich w Tarnowie składa tą drogą **WPanu Zygmuntowi Fleischerowi** w Tarnowie serdeczne i gorące podziękowanie za łaskawe wystaranie się u firm w Bielsku o materję na sukienki dla sierót pozostających we wspomnianym powyż Zakładzie.

OD REDAKCJI.

Przy omówieniu książki, wydanej przez p. Anielę Piszową pod tytułem: „600-lecie Tarnowa", wspomnieliśmy o tem, że Szan. Autorka pominęła wiele faktów z historji Żydów w Tarnowie. Między innemi naprowadziliśmy co następuje:

„Ciekawą jest też historja wspomnianych w książce pani Piszowej 13 domów żydowskich i ciągłych procesów, które się wyłaniały na tle dobudówek, ciągłe walki i opłaty dla żaków szkolnych i kilka nieuchronnych procesów na tle mordu rytualnego kradzieży Hostji, gwoli zadowoleniu kleru i mieszczan, zazdrośnie pilnujących swych przywilejów. Zapomniała też autorka wspomnieć o starej bożnicy przy placu Rybnym i przytykającej doń starej łaźni rytualnej, która od dawnego czasu miała swój drewniany rurociąg z poza obwodu miasta się ciągnący. Dopiero z założeniem nowej łaźni i wodociągów został ten rurociąg skasowany".

Jak wynika z treści naprowadzonego ustępu recenzji, uczyniliśmy zarzut, że Szan. Autorka z wyjątkiem sporu o 13 domów, nie napomknęła słowem o innych faktach, a między innemi o procesach na tle mordów rytualnych.

Odnośne wyjaśnienie składamy dlatego, że niektórzy czytelnicy naszej recenzji interpretując mylnie nasze uwagi, zrozumieli rzecz tak, iż p. Piszowa wspomniała o tych procesach, podczas gdy chcieliśmy zaakcentować, iż w książce p. Piszowej brak wiadomości o tych zdarzeniach.

Końcowe zdanie naszej recenzji, rozpoczynające się słowami „Zapomniała **też** autorka wspomnieć..." i t. d., dowodzi, że tylko w sposób wyżej wyjaśniony należy rozumieć naszą recenzję.

Z komisji budżetowej.

Komisja budżetowa Rady miejskiej zakończyła we czwartek wieczór swe prace nad budżetem gminnym za rok admin. 1930/31.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie Rady, celem zatwierdzenia budżetu.

Ze sali sądowej

Onegdaj odbyła się przed Sądem okręgowym karnym rozprawa przeciw Beinischowi, znanemu na tutejszym bruku osobnikowi, który podszywając się pod firmę lekarza doktora, względnie doktora chemji, popełnił szereg rafinowanych oszustw. Beinisch został przytrzymany w Wiedniu na skutek oszustw, popełnionych w Rumunji, a następnie wydany sądowym władzom polskim.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał Beinischa na karę ciężkiego więzienia przez 3 lata.

KRONIKA.

Z gimnazjum Safa Berura. W niedzielę 23 b. m. odbyła się w sali gimnastycznej gimnazjum Safa Berura zabawa kostjumowa dla młodzieży szkolnej, na której uczniowie i uczennice spędzili kilka godzin w wesołym a serdecznym nastroju. Zabawę rozpoczął pochód masek, poczem uczestnicy zabawy oddawali się rozmaitym rozrywkom. Panie z Komitetu Rodzicielskiego urządziły wzorowy bufet, z którego młodzież szkolna korzystała bezpłatnie. Część muzykalną wykonał bardzo ładnie zespół amatorski, składający się z pp. Ungera, Spiry, Abenda, Czobana i prof. Felda. Zabawa zrobiła na wszystkich obecnych bardzo miłe wrażenie.

Zabawa dziecinna. Dnia 23 b. m. odbyła się w sali Braunów piękna zabawa dla dzieci. Trzy obrazki sceniczne, zagrane przez członkinie młodego „Wizo" zabawiły nietylko dzieci, ale i starszych. Za oryginalną i staranną reżyserję tych obrazków i żmudną pracę dziękuje w pierwszym rzędzie p. Wadie Jaremu i jego bratu p. N. Waldowi, jak też i p. Mali Grünstein organizacja kobiet żydowskich. P. Haut pomógł przy charakteryzacji grających, za co mu również organizacja dziękuje.

Zabawa sportowa. Pierwsza zabawa wiosenna, urządzona 22 b. m. w salach Soldingera przez sekcję gimnastyczną „Samsonu" udała się pod każdym względem znakomicie. Wszystkie sale były gustownie udekorowane, przeważnie w kolorach biało-niebieskich. Doborowa muzyka pod batutą p. Strahla wprawiła młodzież w świetny nastrój. Bawiono się ochoczo i żwawo do białego rana.

Ogólne uznanie znalazły wprowadzone świeżo nowacje, celem nadania zabawie charakteru sportowego. Ładnie odbijała się grupa uczestniczek wyższych kursów, składnie i harmonijnie ćwiczących przy dźwiękach orkiestry w wolnem ćwiczeniu, piramidzie i marszu.

Drugą senzację wieczoru stanowił żywy dziennik, obejmujący sylwety działaczy i aktualja sportowe.

Trzecią wreszcie oryginalnością zabawy był konkurs najsympatyczniejszej sportmenki. Z pośród wielu kandydatek otrzymała palmę pierwszeństwa p. Samborówna.

Org. Tarbuth. W sobotę dnia 29 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie się w lokalu Ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera 11 „Oneg Szabath" z referatem tow. prof. Krescha na temat: Szalom Asch a jego poprzednicy.

Posiedzenie nowowybranego wydziału Tarbuthu odbędzie się w poniedziałek 31 b. m. o godz. 7 wieczór w kancelarji Safa Berura. Wzywa się wszystkich członków do pewnego i punktualnego zjawienia się.

Keren Kajemeth. Posiedzenia Keren Kajemeth odbywać się będą stale we wtorki o godz. 7.30 wieczór w kancelarji Safa Berura.

Uprasza się P. T. członków Komisji o punktualne jawienie się na posiedzeniach.

Hitachduth. W niedzielę 30 marca b. r. odbędzie się w Tarnowie „Pgiszah" rejonowa Hitachduthu z następujących miast: Tarnów, Dąbrowa, Rzeszów, Bochnia, Łańcut, Dynów, Bobowa, Krynica, Dębica, Nowy Sącz, Mielec, Kolbuszowa i Jarosław.

Pgiszah odbędzie się w sali Braci Braunów.

Akademja żałobna ku czci Balfoura. W sobotę 5 kwietnia b. r. o godz. 6 wieczorem w lokalu org. Hanoar Haiwri odbędzie się staraniem komisji młodzieży ogólno-sjońskiej uroczysta akademja żałobna ku czci Balfoura dla młodzieży. Program akademji zostanie ogłoszony w następnym numerze T. Ż.

Komisja młodzieży. Najbliższe posiedzenie resortu młodzieży przy komitecie lokalnym odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu org. Hanoar Haiwri. Uprasza się członków komisji o niezawodne przybycie.

Komisja funduszu „Tel-Chaj" zawiadamia, że w sobotę 29 marca b. r. odbędzie się w lokalu „Brith Trumpeldor" zebranie sympatyków. Na porządku dziennym: Rozpoczęcie akcji na rzecz „Keren Tel-Chaj". Początek o godz. 3 popoł. Goście mile widziani.

Związek Sjonistów Rewizjonistów zawiadamia, że w sobotę 29 b. m. o godz. 8 wieczór wygłosi w lokalu „Brith Trumpeldor" tow. M. Schweber referat, który z powodów technicznych został przesunięty, pod tytułem: Kto ponosi odpowiedzialność za wypadki sierpniowe. — Goście mile widziani.

Oszustwa uliczne. W ostatnim czasie poczęły się powtarzać oszustwa uliczne, dokonywane w ten sposób, że nieznani sprawcy sprzedawali zwyczajne zegarki męskie, wartości około 20 zł., zamiast złotych, za które pobierali od naiwnych do 50 dolarów.

Dnia 25 b. m. policja tarnowska zatrzymała tych oszustów, którzy zostaną oddani władzom sądowym. Nazwiska zatrzymanych z wiadomej przyczyny na razie się nie podaje.

Kradzież czernidła. Policja tarnowska jest w posiadaniu 1 paczki czernidła do butów, pochodzącego z kradzieży na szkodę niewiadomego właściciela. Interesowani mogą się w tej sprawie zwrócić do komisarjatu P. P. w Tarnowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.